

LIST APOSTOLSKI DOMINICAE CENAE OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II DO WSZYSTKICH BISKUPÓW KOŚCIOŁA O TAJEMNICY I KULCIE EUCHARYSTII (wybrane fragmenty)

Adoracja posiada szczególną właściwość. Jest przejęta wielkością Ludzkiej Śmierci, w której świat – to znaczy każdy z nas – został „umiłowany” aż do końca. I równocześnie zawiera się w niej jakaś nasza „odpłata”, jakieś wynagrodzenie za tę Miłość ukrzyżowaną na śmierć: jest naszą „Eucharystią”, czyli naszym dziękczynieniem, uwielbieniem za to, że nas odkupił swoją śmiercią i przez swoje zmartwychwstanie dał nam uczestnictwo w życiu nieśmiertelnym. Kult ten, obejmujący Przenajświętszą Tróję Ojca, Syna i Ducha Świętego, towarzyszy i przenika przede wszystkim sprawowanie liturgii eucharystycznej. Winien on jednak wypełniać wnętrza świątyń również poza godzinami Mszy świętych. Zaiste, skoro tajemnica eucharystyczna została ustanowiona z miłości i uobecnia nam sakramentalnie Chrystusa, zasługuje zatem na nasze dziękczynienie i naszą cześć. Cześć ta winna zaznaczać się w każdym spotkaniu z Najświętszym Sakramentem, czy to wówczas, gdy nawiedzamy kościoły, czy też wówczas, kiedy Najświętsze Postacie bywają zanoszone i udzielane chorem.

Uwielbienie Chrystusa w tym Sakramencie miłości winno znajdować sobie wyraz w różnych formach pobożności eucharystycznej, jak np.: nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, adoracje, wystawienia, godziny święte, (czterdziestogodzinne nabożeństwa), błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem, procesje teoforyczne, kongresy eucharystyczne. Na szczególne przypomnienie zasługuje tutaj uroczystość Bożego Ciała, wprowadzona przez mojego poprzednika Urbana IV na pamiątkę ustanowienia tej wielkiej Tajemnicy, jako akt publicznej czci dla Chrystusa utajonego w eucharystycznej Hostii. Wszystko to odpowiada ogólnym zasadom, a także szczególnym przepisom istniejącym od dawna, a ostatnio na nowo sformułowanym po Soborze

Watykańskim II. Ożywienie i pogłębienie kultu eucharystycznego jest sprawdzianem prawdziwej odnowy – tej, którą Sobór postawił sobie za cel. Jest tej odnowy punktem poniekąd kulminacyjnym. I to zasługuje, Czcigodni i Drodzy Bracia, na osobne rozważenie. Kościół i świat odczuwają wielką potrzebę kultu eucharystycznego. Jezus oczekuje nas w tym Sakramencie miłości. Nie żałujmy naszego czasu na spotkanie z Nim w adoracji, na kontemplację pełną wiary i gotowości wynagrodzenia wielkich win i występków świata. (...)

EUCHARYSTIA I ŻYCIE

Eucharystia, będąc źródłem miłości, znajdowała się i znajduje zawsze w samym środku życia uczniów Chrystusa. Ma ona postać chleba i wina czyli pokarmu i napoju, jest więc tak bliska człowiekowi, tak ściśle związana z jego życiem, jak pokarm i napój. Uwielbienie Boga, który jest Miłością, wyrasta w kulcie eucharystycznym z owego rodzaju obcowania, w którym – podobnie jak pokarm i napój – wypełnia On naszą duchową istotę i zabezpiecza jej życie. Właśnie więc takie „eucharystyczne” uwielbienie Boga najściślej odpowiada samemu Jego zbawczym zamierzeniom. On sam, Ojciec, chce, aby „prawdziwi czciciele” tak właśnie Go czcili, a Chrystus jest wyrazicielem tej woli równocześnie przez swe słowa i przez ten Sakrament, w którym umożliwia nam czcić Ojca w sposób najwłaściwiej odpowiadający Jego woli. Z pojętego w ten sposób kultu eucharystycznego rodzi się z kolei cały sakramentalny styl życia chrześcijanina. To, że chrześcijanin prowadzi życie sakramentalne, ożywione powszechnym kapłaństwem wiernych, to znaczy po prostu, że pragnie, ażeby Bóg w nim działał dla osiągnięcia owej pełni Chrystusowej w Duchu Świętym. Bóg bowiem osiąga człowieka nie tylko poprzez wydarzenia i poprzez swoją łaskę wewnętrzną, ale jeszcze z większą mocą i pełnią działa w nim poprzez sakramenty. One nadają jego życiu styl sakramentalny.

Uczelnia – także dla analfabetów

Adoracja Najświętszego Sakramentu to jeden z najważniejszych punktów w moim kalendarzu. Większość myśli, które zebrałem w książeczce: „Do nieba idzie się...” pochodzi z adoracji. Przynajmniej pół godziny w tygodniu adoruję Pana Jezusa. Przeważnie jednak nie proszę o nic, a staram się słuchać. Nauczyłem się od Matki Teresy z Kalkuty takiej praktyki. Kiedy nie wiesz jaką podjąć decyzję, spędź noc przed Najświętszym Sakramentem. Rano podejmiesz właściwą decyzję, chociaż nie zawsze po ludzku będzie wydawała się dobra. Sprawdziłem to wiele razy. To prawda. Ostatnio, kiedy przeżywam euforię po jakimś sukcesie, po adoracji wychodzę z przekonaniem, że spłynęła na mnie łaska, na którą nie zasługuję. Kiedy zaś mam jakiś dołek słyszę: Zaufaj Mi w końcu. Jam zwyciężył świat. Jedyna myśl, którą wypuszczam w czasie adoracji to: Jezu ufam Tobie, kocham Ciebie, dotnij mnie. Daj moc, bo Ty wszystko możesz. Praktykuję adorację, ponieważ nie zdarzyło się jeszcze, żeby nie spłynęła na mnie jakaś wiadomość, która jest mi najbardziej potrzebna w tym momencie. Jest to najgenialniejsza uczelnia świata, bo mogą z niej korzystać dosłownie wszyscy, nawet analfabeci.

(Jan Budziaszek, Perkusista zespołu Skaldowie, autor stałej rubryki w miesięczniku LIST: „Z dzienniczka perkusisty”)

Miłość przekraczająca wyobraźnię

Najbardziej zapadła mi w pamięci adoracja Pana Jezusa kilka lat temu w Niemczech, w uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Byłem wtedy dość przejęty tym, że wielu wspaniałych ludzi, których poznałem studiując w tym kraju było bardzo daleko od Pana Boga. Akurat tego dnia przyszedłem na adorację z wielkim pytaniem: „Panie, dlaczego tak jest? Co z nimi? Jak mogą Cię poznać?” Niektórzy z nich, o czym wiedziałem byli bardzo nieszczęśliwi. W pewnej chwili rozpałała mnie wielka miłość do tych ludzi. Nie będę o tym pisał, bo trudno mi to wyrazić. Bardzo poczułem, jak niewyobrażalnie Bogu zależy na mnie

i na nich. I miałem w sercu takie słowa: „Mojej miłości do nich nie możesz sobie nawet wyobrazić. Wszystko dam, by do Mnie przyszli. Ty też jesteś tak kochany”. I poczułem (bardzo mocno), że właśnie ja muszę im to powiedzieć. To było chyba moje najważniejsze doświadczenie misyjne! (Wojciech – prawnik z Poznania)

Odnalazł mnie w tłumie

Czułem się w tym tłumie bardzo zagubiony. Nie udzielał mi się jego entuzjazm, a na wznoszone ręce reagowałem wzruszeniem ramion. Pamiętam, że bardzo drażniło mnie skandowanie imienia „Jezus”. „To przecież nie stadion” – burczałem. Czułem się bardzo, bardzo obco i nie potrafiłem sobie z tym poradzić. „Co się ze mną dzieje?” – pytałem przestraszony – „Tyle razy przyjeżdżałem na kongres odnowy w Duchu Świętym, reagowałem podobnie jak inni, śpiewałem, tańczyłem”. Teraz odczuwałem ogromną pustkę. Musiałem rozeznaczyć kilka ważnych spraw, odnaleźć drogę, którą Pan Bóg dla mnie przygotował. Nieustannie krążyło to po mojej głowie i nie dawało mi spokoju. Nie potrafiłem skupić myśli na niczym innym. „Adorujmy Jezusa w Najświętszym Sakramencie” – usłyszałem w głośnikach. Wysoko, na ołtarzu kapłan ustawiał monstrancję z ciałem Pana Jezusa. Nie widziałem niczego. Hostia stała prawie sto metrów ode mnie, na wysokich murach jasnogórskiego klasztoru. Nagle ze zdziwieniem (i z ogromną ulgą, wypełniającą całą moją pustkę) poczułem, że czas się zatrzymał. Nigdy czegoś takiego nie doświadczyłem. Czułem się jakby ktoś wpuścił mnie do przedsionku Nieba. Tak, jakby Bóg odślonił mi rąbek tajemnicy i powiedział: „Marcin, warto za tym tęsknić. Warto biec”. Oczy napełniły się łzami. Wyszeptałem jedynie: „Przyjdź, Panie Jezu”. Pierwszy raz w życiu, podczas adoracji odczułem namacalnie Jego obecność. Trudno opisać to słowami, są wobec Niego bezradne. Odnalazł mnie, zagubionego w dwustutysięcznym tłumie. Nie wiem, jak długo stałem zapatrzony w Hostię. Minutę? Dwie? Nieważne. Po raz pierwszy w życiu doświadczyłem obecności Jezusa, który pokornie kryje się za kawałkiem

chleba. W Jego obecności nie było nawet cienia oskarżenia.

(Marcin Jakimowicz, <http://www.adoremus.pl/index.php?page=39-swiaectw>)

MOJA ADORACJA

Dziś chce Ci powiedzieć Panie, że bardzo kocham Ciebie Jesteś dla mnie Najdroższy, Najczulszy, Najważniejszy. Brak mi słów, aby określić moje uczucia do Ciebie.

Ale Ty Panie wiesz dobrze co serce w mej głębi czuje. **Czekasz każdego dnia, bym przyszedł chociaż na jedną chwilę, aby być razem z Tobą w pustym, cichym kościele. Czekasz w postaci chleba, że Cię odwiedzę czasem.** A ja, w pośpiechu życia często omijam tę drogę, która prowadzi do Ciebie i pędzę zamyślona w mnogości spraw codziennych. Aż wreszcie zaczynam rozumieć, że dalej iść sam nie mogę bez Twego pokarmu na drogę, że muszę się zatrzymać by nowe siły zdobyć.

Więc zatrzymuję się dzisiaj przed Tobą mój Dobry Boże. Bo w smutnych i trudnych chwilach tylko Ty mi pomożesz. I proszę Cię mój Panie przymnóż mi wielkiej wiary. Daj mi uwierzyć w Twą szczodrość i w to, że rozdajesz dary Każdemu, kto o nie prosi Jeśli są zgodne z Twą wolą. Więc nic nie muszę już mówić lecz tylko słuchać uważnie. Bo Ty przemówisz do mnie i dotrzesz do mego wnętrza, a ja w pokorze serca i głową pochyloną powtórzę; Królu mój i Panie, wiem, że tylko przy Tobie mogę czuć się bezpiecznie Dlatego klękę przed Tobą i Proszę; **Bądź Wola Twoja mój Panie!**

(modlitwa Krystyny W.)

Asystent kościelny: ks. Przemysław Filipkiewicz
Teksty przygotowała D.B.

Kontakt: cp.cichy.przyjaciel@gmail.com

Przeczytaj i podaj dalej

Cichy Przyjaciel Nr 111

Bezpłatne pismo katolickie

Żarliwością rozpałilem się o chwałę Pana Boga

MOJA ADORACJA



O, Ogniu trawiący, Duchu miłości, «zstąp na mnie», aby w mej duszy dokonano się jakby nowe wcielenie Słowa. Niech będę dla Niego dodatkowym członkostwem, w którym On odnowi całe swoje Misterium. A Ty, Ojcze, pochyl się nad swoim biednym stworzeniem, «okryj je swoim cieniem» i dostrzegaj w nim tylko «Umiłowanego, w którym złożyłeś całe swoje upodobanie».

O moi Trzej, moje Wszystko, moja Szczęśliwości, nieskończona Samotności, Niezmierzoności, w której się gubię, oddaję się Wam jako ofiara. Ukrycie się we mnie, abym ja mogła się ukryć w Was, w oczekiwaniu na kontemplowanie w Waszym świetle przepaści Waszej wielkości.

(św. Elżbieta od Trójcy Świętej OCD)